Wielmożney Maryannie

Lubeckiey

Artystce Dramatyczney

3

W dowód Talentu i wysokiego poważanie poświęcamy naszą pracę

Emmy Teels.

Melodrama w 3ch Aktach

z francuzkiego

Pana Dixericourt.

przez

A. B. K.

1833 r.

Osoby

Vice hrabia Lord Smitfield Rządca Hrabstwa,

Edward syn iego.

Hrabina Honoria iego Narzeczona.

Sommers —

Richard Feels, Jnwalid.

Emmy iego córka.

Pani Lutten, Gospodyni w domu Sommersa.

Toms Ogrodnik.

Dżon Kamerdyner Edwarda

Officer — Marszałek dworu Lorda.

Magnaci — Szlachta, Panowie i Damy Hrabstwa

Służący Lorda.

Balet.

Rzecz dzieje się w Anglii w Stolicy Hrabstwa

Derwnchier.

Akt 1szy

/: Teatr wystawia Ogród, na prawo mały lecz nader gustowny domek, na lewo wysokie mury ginące w oddaleniu. Wszędzie rozrzucone krzaki, klomby itd. Posąg Amora wznosi się wśród krzewów róż, na prawey stronie blisko drugiey kulisy cokolwiek daley na teyże stronie w murze maleńkie drzwiczki.

Scena 1sza

Toms, Emmy

/: Przerażaiący i bolesny krzyk słychać wewnątrz domu Emmy, po chwili wybiega z niego, spieszy ku drzwiczkom ogrodu, lecz zamknięte – Z boleścią postępuie słabym krokiem, widzi posąg Amora, zakrywa zapłakane oczy, idzie na prawo i pada omdlena na ławkę :/

Emmy

6.

Emmy.

Boże! — Nie jestem iego żoną!

Toms (idąc za nią z przestrachem:)

Przebacz Miledy.

Emmy.

Ledy?.. To imie szlachetne nie dla mnie iestem tylko nieszczęśliwą Emmy, ofiarą nikczemnika.

Toms. (uderzaiąc się w usta:)

Głupcze! zkąd ci przyszła chęć wyiawienia wszystkiego co w sercu, to i na ięzyku, niebędziesz-że nigdy milczał.

Emmy. (wznosząc ręce ku Niebu Ojcze

Oycze niewinnych. Twoie dziecie zdradzo-
ne przez najnikczemnieyszego z ludzi, —
William!

Toms. (zdumiony.)

William powiadasz?

Emmy.

Czy nie tak się nazywa właściciel tego do-
mu?

Toms (z zastanowieniem.)

Tego domu? Ja (na stronie.) nie wiem
co iey powiedzieć.

Emmy.

Toms! kochany, dobry Toms! za wiele
mi iuż powiedziałeś, żebyś ieszcze coś miał
przedemną

przedemną ukrywać. Chcę poznać całą głębią przepaści, w którą mnie nie posłuszeństwo Ojca wtrąciła. Na Boga cię zaklinam, mów gdzie iestem do kogo należy ten dom.

Toms.

Do mego Pana.

Emmy.

Któż twoim Panem? może ten który mnie dziś rano tu zostawił, a którego w naywiększym udręczeniu oczekuię?

Toms.

Ten młody piękny pan nie iest moim Panem.

Emmy.

Nie? nie? Któż więc iest własicielem tego domu

domu.

Toms.

Możny Pan z Dworu Lorda Rządcy powiadaią ludzie, że on wszystkie sekreta pisze dla Hrabiego.

Emmy.

O Nieszczęśliwa!

Toms.

Tak, tak. Powiadaią ieszcze więcey, o-prócz tego małego domku ma podobno wielki pałac. Bydź może i prawda, bo tu nigdy nie siedzi, czasami tylko przychodzi na odpoczynek. Powtarzam tylko to co

10

to co ludzie powiadaią y sam o niczem nie wiem, przyięła mnie do służby Pani Lutten, ona mi wydaie rozkazy a Pan ieszcze ani pół słowa do mnie nie wyrzekł – Lecz Pani Lutten posiada całe iego zaufanie, poczciwe kobiecisko, nie gdyrało na mnie ani razu.

Emmy.

Gdzież iest Pani Lutten?

Toms.

Bardzo rano wyszła, prawie razem co i ten młody pan, którego Panienka nazywasz Williamem. Widziałaś ią wczoray wieczorem, kiedy tego pana

Pana William czy iak się tam nazywa
matkę udawała i upraszał ią z usilno-
ścią o pozwolenie zaślubienia. —

Emmy.

Jako udawała Matkę? więc to nie mat-
ka jego była.

Toms.

Kiedy mowię, to mowię, nie! i ten
czarno ubrany w którego ręce złożył
William zapis przed ślubny, biorąc
go za prawnego swiadka, powiadam
ci pod przysięgą tayemnie mnięy. Był
to móy Pan przebrany za Notaryusza.

Emmy

Emmy (: zwzdrygnieniem :)

Ha! cóż za bezczelność.

Toms.

Szczerą ci prawdę powiadam, nic się przedemną nie ukryto. Chciałem jeszcze wczoray wieczorem uwiadomić cię o wszystkiem, lecz pomyślałem sobie, zapewne wie o wszystkiem, musza mieć swoie przyczyny do podobnego postępowania. — Dopiero teraz, widząc cię oczekuiącą z taką niecierpliwością Pana Williama i słysząc pochwały Jego, postrzegłem żeś oszukana, i dla tego wszystko

wyiawiłem — ale — ach — lepieybym zrobił, gdybym milczał, bo widzę iż się na nię dobrego nie zanosi —

Emmy.

Przyiacielu, dziękuie ci, ty dałeś mi poznać nieszczęście, ktoż iest odemnie godnieyszym litości, Muszę pogardzać tem, który posiada całą moją miłość (: płacze:) Przyiacielu, proszę cię, zaklinam na Boga wypuść mnie, niech ucieknę z tego domu w którym mi wszystko móy wstyd przypomina.

Tom.

Toms

Tego nie mogę - Nie mam klucza Pani Lutten naymocniey zaleciła mi pilnować ciebie, oboie zginiem mowiła pan nas wypędzi ieżli by uciekła, czy nieprawda Miss? niechcesz abym dla mego serca narażał życie? W czem innem natychmiast ci usłużę, mów tylko zaraz się stanie, cokolwiek zażądasz. Jestem poczciwy, mam serce, ale głupie, wzrusza się na widok cierpiących (ociera łzy końcem poły.) Jesteś

godna

gożną litości, dałbym głowę wzakład

żeś na los tak smutny nie zasłużyła.

Lecz nabierz odwagi, nie płacz ieszcze

ci pomogę: Mów tylko prędko co mam

robić, obawiam się aby Pan albo

Pani Lutten nie nadeszła, wtenczas

możebyśmy się więcey nie uyrzeli.

Emmy.

Niechcę ich widzieć Kochany Toms

przynieś mi suknie – którem wczoray

nasiła – proste ale nie winne znay

dziesz je – Toms.

Wiem gdzie są przyniosę. – Emmy

Emmy.

Rzuć tę połyskuiącą nędzę, ozdób zepsutego świata nigdy nosić nie będę Idź!

Toms.

Idę, nie smuć się panno proszę cię smatek na nic się nie zda! Biedna ileż boleie nad tobą w samey rzeczy! – nie kłamię – sama widzisz kłamać nie umiem (: pokornie na trzy płynące i mówi głosem boleści:) Bo kiedy widzę łzy to mi natychmiast płynie z oczu zdroy naiczystszey wody.

Scena 2ᵍᵃ.

Emmy. (sama:)

Nie, nie iestem godna litości samana mòy los zasłużyłam. Nie słuchałam na-pomnień Oyca, szydziłam z jego na-przepowiedzeń niebo mnie karze. Nierozsądna! do lat 18<u>u</u> byłaś nie winną, szczęśliwą, iedynem przed-miotem miłości, czci godnego star-ca, iego nadzieją wszystkiem, nie miał innych myśli, innego życze-nia nad twoie szczęscie, był praw-dziwym przyiacielem, doświadczonym przewodnikiem, niezmordowanym obroń-

cą; a ty niewdzięczna! Iakżeś nagrodziła Iego dobrodzieystwa? Zatraciłaś wiek zgrzybiały — Utaiłam przed nim związek potaiemnie zawarty, w nadziei uzyskania kiedyś Iego zezwolenia, nie przeczuwałam zdrady. Wstyd moim on dzieciem. Iednakże czem uspokoię serce połączone z niewdzięcznym tysiącznemi związkami. Cóż zawinił móy oyciec, znieslawiłam go, Boleścią znękanego, córka wpędza do grobu! Cóż pocznę iak się wydrę z rąk zwodziciela. Gdzie przedwieczny! nie patrz

na wystąpki, tylko na moie trzy i cier-
pienia, wspieray! wspieray i ratuy
mnie.

Scena 3^{cia}

Emmy, Toms.

Toms /za sceną./

Miss Emmy, Miss Emmy!

Emmy.

Czego chcesz?

Toms /: wchodzi z sukniami./

Prędko Pani. Bierz suknie i uciekay
do tego małego domku, z okien pier-
wszego piętra widziałem przy Modrzeęych

nasze

naszego pana, Panią Lutten i Wil-
liama! Jeżeli niechcesz aby cię widzieli
nie trać czasu.

Emmy. /: bierze suknie :/

Oby cię Niebo nagrodziło /: chce wyjść :/

Toms /: zatrzymuiąc :/

Jeszcze chwilę wtym domku możesz
się godzinę, dwie i trzy ukrywać,
lecz w końcu musisz wyiść. Cóż
daley robić będziesz?

Emmy.

Nie wiem.

Toms.

Gdzie póydziesz? co chcesz robić? Emmy

Emmy /: ściskaiąc ię gorąco :/

Poczciwy Toms, przed chwilą powie-
działeś że mogę żądać twey pomocy.

Tomas

Tak, powiedziałem, i iakiem poczci-
wy wieśniak, dotrzymam słowa
/: z upnieymowią :/ Mów czego żądasz
/: bierze ię z poufałością za rękę :/ Niech
się co chce stanie nie lękam się niczego.

Emmy.

Znasz ty Londyńską Ulicę? długa
na samym końcu miasta, iak mi
się zdaie nie może być odległą, sądząc po

po krótkiem czasie w którym tu przy=
byłam.

Toms.

Londyńskią Ulicę? Nieznam iey,
prawie żadney nie znam, bo odczą
sie iakiem ze wsi wszedł tu do
służby, ani razu na miasto nie wy-
chodziłem. Ale dla tego znaydę ią-
Słyszysz! idę – Uciekay za chwilę
przyidę do ciebie Miss. skoro się
tylko dowiem co uczynic zamyślaią;

Emmy.

Zastukasz do drzwi, i wymówisz swoie
imie, nikomu innemu nie otworzę.

Toms

23

Toms.

Dobrze, dobrze.

Emmy (: wchodzi spiesznie na prawą stronę:)

Toms (bierze grzecz i pracuie.)

Scena 4ta.

Toms (: sam:)

Oj Toms wdałeś się w diabelną sprawę — hm! hm! nie naylepiey zrobiłeś (: kładzie rękę na sercu istotnie:) Bardzo dobrze, odzywa się serce! Ale razy bije iak młotkiem i wewnątrz przemawia, zawsze prawda bydź musi

Bojiem się świadczy miałbym ocalić młodą panienkę — Ale mogę ſpo grabitſe oberwać zostać wypędzonym; pa! trudno oboygu zaradzić — Ej co będzie to będzie, przyrzekłem dotrzymam. Tylko śmiało — Nic złego nie zamyslam, a dobre uczynki Bóg wspiera.

Scena 5ta

Toms, Sommers, Cni Lutten, Edward

Pni Lutten, (otwiera zlekka drzwi ogrodu, ogląda się w około i woła za scenę:)

Teraz Panie Hrabio —

Edward (: wchodzi :)

Toms wczasie mey nieobecności nic się nie stało?

Toms.

Nie wiele dobrego.

Edward.

Cóż przecie?

Toms.

Przed kwadransem Pani Lutten wyszła do miasta ia pracowałem w ogrodzie, wtem słyszę w pokoiach wzdychanie i płacz.

Edward (: żywo :)

Płacz?

Toms.

Jbardzo rzewny. Wbiegam, chciałem

zobaczyć co się stało — lecz drzwi były zamknięte, pukam nikt się nie odezwał, musiałem więc powrócić do roboty, nic się nie dowiedziawszy — Pracowałem na nowo nadstawiając ucha. Zdało mi się że płacz młodey osoby ustawał powoli.

Edward (: do siebie :)

Biedna Emmy! gdybyż wiedziała.

Toms.

Po chwili wyszła z zawiniątkiem pod pachą, i kazała żebym jej drzwi ogrodu otworzył. Naturalnie sprzeciwiłem się temu.

Edward (z wzrastaiącą ciekawością)

Cóż więcey?

Toms

potem –

Edward.

No i cóż potem?

Toms.

Potem – potem nic się nie stało, tylko dziła po ogrodzie, mówiąc że więcey nie wróci do tego domu.

Edward.

Z iakich powodów tak nagła zmiana w postępowaniu Emmy.

Toms.

Zapewne zasmuciła się żeś Pan nie powracał podług przyrzeczenia.

Edward (cicho do Sommersa:)

Miałażby podeyrzenie?

Sommers.

To nie podobna.

Edward (do Tomsa:)

Możeś iey co powiedział?

Toms.

Cóż takiego? Ja sam nic nie wiem.

Edward.

Dosyć tego idź precz.

Toms. (odchodząc:)

Domyślaią się czegoś.

Edward.

Pani Lutten! zawołay Emmy! staray

się odkryć przyczynę smutku, i skto-
nić ją do powrotu.

Pani Lutten.

Gdyby się iednak wzbraniała?

Edward.

Uwiadomisz mnie o tem. Próźb
moich nie odrzuci.

Pani Lutten (wychodzi.)

Scena 6ta

Edward Sommers.

Sommers (z szyderczym tonem)

Wistocie hrabio! nie mogę cię po-
znać, iesteś niespokojny, zmartwiony–

Zastanów się Edwardzie. Czyż twoie postępowanie godnem iest iedney piękney dzieuczyny z pospolitego stanu.

Edward.

Sommers! Proszę nie mów szyderczo o Emmy. Dziewczyna która przez dwa lata umiała się opierać moiey miłości, i wszelkim podstępom uwiedzenia, która z własnem sercem walczyła pewnie zasługuie na szacunek.

Sommers.

Mów raczey na podziwienie, bo w samey rzeczy iest to fenomen rzadko zdaraiący się na wielkim świecie.

Edward

Edward.

Nie znam żadney, któraby w oczach moich tyle miała wyższości! Niewypowiedzianie opanowała duszę moją! Nie mogłem się namyślać wybierać ale kochać! mój szatan, Ty! rzuciłeś się w mój związek, gdybym miał wolność wybierać, O dlaczegoż miłość serce Honoryi zapaliła ku mnie, dlaczegoż szczęście spokojności mojej od tego związku zależą? Czemu właśnie iey miłość stanęła mi na przeszkodzie. Ale stało się związany iestem wolą oyca mego, nierozważnie danem słowem przysięgą za mej honoryi która mię kocha, związany iestem, i dla tego dwakroć wyszłybym przysięgę

32.

sto razy dziwiłem się i uwielbiałem cnoty Emmy, iakżem się mógł dadź skłonić do tak haniebnego podstępu /: zalewa twarz dłonią :/ Sommers, Sommers bez twoiey rady, bez twoiey pomocy tyle zbrodni nie ciężyłoby na sercu moiem.

Sommers

Niczas prawić kazania /: śmieiąc się :/ ha! ha! ha! Emmy podobała ci się, nie mógłeś iey posiadać gdybyś mniemaney uroczystości zaślubin nie zwiódł pro-stey dziewczyny. Edward.

Niegodziwce! Sommers

33

Sommers.

Gdybyśmy mogli inne znaleśdź środki nieprzyzwoitoby do tego, lecz w takim sta-nie rzeczy, musieliśmy.

Edward /: przerywając :/

Cnotę poddać zdradzie i urągowiskom którą należało szanować – Ach! Niewinność, czułość i szlachetność zdradziłem.

Sommers.

W samey rzeczy iesteś nieszczęśliwym idealistą! Wszakże honor i reystawa nic na tem nie ucierpiały.

Edward /: z żywością :/

Milcz! We wszystkich wzgledach, w każdey

względu

17

klasie towarzystwa, cnota zasadzała się i za sadzała na postępowaniu szlachetnym i godziwym, nie pozwalającą sobie nic takiego coby mogło być przeciwnym sławie. Mości Panie każdy z żyjących powinien taki honor posiadać.

Sommers.

Ah bach! Gdyby się świat rządził podobnie stoickiemi zasadami, nie mielibyśmy żadnych miłośnych awantur.

Edward.

Skończ już raz tę rozmowę, która mnie rani, i moją winę dwakroć mi wyrzuca. My się wcale nie rozumiemy. Co tyczy-

wasz awanturami miłosnemi, iest w mo
im przekonaniu podłością – którą prawa
karzą – karać muszą – i karać powinny.
Ja syn Lorda Rządcy Hrabstwa Starca
powszechnie szanowanego, acz godnego
męża – posiadaiącego zupełne zaufanie
Króla – i ia com powinien był dawać
pierwszy wzór poszanowania dla cnoty
i niewinności – cożem uczynił? z szalo
ny dziką namiętnością na sam widok
pięknej lecz ubogiej Panienki, wkradam
się pod przybranym imieniem do iey
spokoynego mieszkania. Używam wszyst-

35

18

kiego co tylko może wynaleść kłamstwo,
przewrotność i sztuka uwodzenia ażeby
wykraść iey miłość. Emmy ta czysta
cnotliwa dusza rozumieiące że kocha
równego oddaie się uczuciu które w
niey wzbudzam — i kiedy przez całe dwa
lata wszystkie moie podstępy nie zdo-
łały, zachwiać iey cnoty — ohydna na-
miętność iey oporem do naywyższego
posunióna stopnia odważa się na
zdradę, ażeby haniebne odnieść zwy-
cięztwo. Wystawiam się na gniew króla,
na przekleństwo oyca, na wzgardę narzeczo-
ney i na zemstę prawa, ażeby tylko dopiąć

występnego celu.

Sommers. (zupełnie zimno)

Emmy wprawdzie cierpiałaby na tem, miłość potrafi uniewinnie nieprawe postępki zwłaszcza że ona iest przyczyną – Przebaczy ci bo taka iest kolei rzeczy – Dopóki tylko Emmy potrafi ci się podobać, będziesz iey obrońcą iestem tego pewny znaiące twe serce. Masz maiątek, wsparcie z twoich rąk zapewni lepszy byt staremu iey Ojcu. zupełnie przekonany widzę w tem wszystkim same tylko dla Emmy dobrodzieystwa – Powtarzam

ci nie masz się czego obawiać, lecz tak
ie nieszczęśliwe marzenia... Cicho! —
Pni Lutten nadchodzi, zdaie się bydź
nadzwyczaynie wzruszoną.

Scena 7ma

Poprzedzaiący i Pani Lutten

Edward.

No cóż tam Pni Lutten! udało ci się?

Pi Lutten.

Niepodobna! Emmy zamknęła się w
domku ogrodowym, i nie chce otworzyć.
Na wszystkie moie prozby odpowiadała

tylko łzami i wyrzutami, oskarża Willia-
ma, którego dotąd za najpierwszego
go człowieka uważała.

Edward (uśmiechający się z bo-
bością:) Najpierwszego! Ale wysi-
latem się na zdradę tego i zaufa-
fania.

Pani Lutten.

Płacząc wzywa Boga.

Edward.

Nieszczęśliwa! (Biegnie —

Sommers (zatrzymując.)

Dokąd?

Pani Lutten.

Porwoł Hrabia! Wróg twój jeszcze

39

20

ią bardziey rozciągtrzy

Sommers.

Zapewne — słuchay mnie kochany Edwardzie! Obowiązki wzywaią cię do dworu. Zostaw nas samych — Będziem się starali odwrócić burzę. Czas tylko może złagodzić Kobiety — Musi prze cie piękna romantyczka nam się ukazać. Wytrzymamy pierwszy wybuch gniewu; będę przemawiał do jej prze konania, i dowiodę że własne iey dobro i spokoyność ukochanego Oyca nakazuią iey milczenie.

Edward.

Edward.

Ale cóż nieszczęśliwa sądzić będzie gdy ią opuszczę? czyż to nie będzie nowym powodem iéy udręczeń.

Sommers.

W przeciwnym razie postąpię podług twoich życzeń, powiem iż żal i zgryzoty sumienia nie pozwalaią ci iawić się przed nią. Przeięta słusznością twoich uczuć, wzruszona twoią rozpaczą będzie się obawiać i złych skutków a miłość nakaże iey boleści milczenie. Skoro tylko stanie się wszystko podług

42

naszych życzeń, uwiadomię cię natych-
miast. Przyjdziesz rzucisz się do nóg
i będziesz błagał o przebaczenie, które za-
pewne nie zadługo otrzymasz — Idź
uspokój się; polegay zupełnie na mym
doświadczeniu i przyjaźni.

Edward.

Tylko błagam cię nie używaj środ-
ków surowych z tą nieszczęśliwą,
tylko namową i łagodnością —

Sommers.

Dobrze, dobrze. Bądź spokojny.

Edward.

Natychmiast mnie donieś.

Sommers

Jak tylko będzie można.

Edward.

Pamiętaj — Niepewności długo nie zniosę. Nieprzeparta namiętność przywiodła mnie do winy — Nie oszczem sam siebie — nie pojmowałem co czynię — ale teraz widzę całą ogrom występku, który duszę moją ucisnął. Takiejst cięż że bez przebaczenia Emmy, bez jeymi łości życie dla mnie będzie ciężarem.

Sommers.

Odejdź tylko z naszycielu, ręczę za pomyślny skutek.

Edward. (wychodzi przez drzwi ogrodowe:)

Scena 8ma.

Sommers i Bni Lutten.

Sommers. (wyjmuje klucz z drzwi ogrodowych:) Jeżli ma być oblężenie wypada wszystkie wyjścia opatrzyć.

B. Lutten.

Dzięki Bogu znowu oddycham! mało gdy Hrabia nabawił mnie trwogą

Oddalenie się było koniecznem. Gdyby ujrzał Emmy, gdyby był świadkiem iey boleści.

Sommers.

Zkąd tak nagła zmiana? Może Toms co wypłatał?

Pi Lutten.

Uchoway Boże, on iest dobry, wierny i uległy chłopak: obawiałby się utracić służbę, gdyby postępował przeciwko twym panie rozkazom — Gołąbek niedawno wyleciał z klatki, i martwi się nie obecnością Hrabiego, tworząc

sobie wyobrażenia Bóg wie iakie! wy
bdzie ięzyki które o mało że i mnie nie
wzruszyły.

Sommers.

Wzruszyły? Lutter nie odzywaj się tak
nierozsądnie, chcesz aby nas ta młoda
dziewczyna o nieszczęście przywio
dła? Strzeżmy się tego. Pamiętay
o co tu idzie, na cobyśmy się wysta-
wili gdyby się ta sprawa wydała.
W przeciwnym razie wielkie summy

Pni Lutter.

Gdyby to można aby Emmie została
prawdę

prawą małżonką hrabiego.

Sommers.

Wszystko iedno! Dla tego Lutten bądź zupełnie ślepą na moie rozkazy! Szczęście twoie tego wymaga. Musiemy starannie pilnować Emmy — Dom ten stoi zupełnie samotny.

Pani Lutten

Byleby tylko sama sobie co z tego nie zrobiła.

Sommers.

Bah! bah! i na to znajdziemy sposób.

Scena 9.a

Liz i Toms.

Toms, przechodzi się z prawey strony, mo-
ze obojga i słucha przesuwaiąc się z zaie-
dnego kraiaka ze drugi kraiak.

Sommers. i mówiąc daley.

Zamkniemy się wewnątrz domu, np.
w małym pokoiku pod kuchnią. Zam-
kniem drzwi i zaryglujemy, czekaiąc
spokojnie, dopóki burza nie przeydzie.

Pr. Lutten.

Tak, aby tylko tam Emmi chciała
weyśdź –

Sommers.

Ha! ha! ha! przecież damy radę iedney

dziewczynie. Koniecznie musiemy iey pilnowaé, aby cała ta historia nie rozeszła się po mieście. Czuły Edward w wylaniu uczuć będzie się sprzeciwiał woli Ojca, i narzeczoney, lecz ia, iego przyjaciel spokoyniejszy i przezorniejszy nigdy na to nie pozwolę. ha! ha! ha! nie iest hrabia tak strasznym iak mniemasz.

Pi Lutten.

No zobaczemy — oby się to wszystko dobrze skończyło! (: wychodzą na prawo:)

Scena 10a

Toms /: sam wychodzi:/

Hm! cożem usłyszał? Sir Sommers
wprawdzie mój pan, lecz muszę przy-
znać łotr gotów zgubić spokoyną rodzinę
Co mówię! rodzinę? Nie daj Boże otrutby
całe miasto. A Pani Lutters którą uwa-
załem za Anioła, tak szczerze umie kie-
rować zdradą? Jak mądrze rozprawia
Ta stara nie ma serca. Panie odpuść!
kiedy przybyła do nas na wieś obieca
wała mi gruszki na Wierzbie, skupła
tem się do stanę do raiu, przydź mó-
wiła otrzymasz służbę, w którey nic więcey

cy robic nie będziesz, tylko co tydzień

gracować drogi w onatym Chińskim

Ogrodzie. Piękny mi Chiński Ogród

w piekle podobnego nie znaydzie. Dro

gi w gryzgab, ani iednego owocowe

go drzewa, same nie użyteczne Krza

ki, Kwiaty z innego swiata, piękne

go Koloru ale nie pachną (: trzy rąc

głową:) Uważano mnie za głupca da

iącego się bardzo Tatuo odurzyć. O

nie. nie! Tomo od dzieciństwa nauczył

się poznawać co iest dobrem nie na

widzit

52

widzit niesprawiedliwości. Czekajcie no i zwas on zażartuje. Biedna Miss Emmy powiedziała mi, gdzie i kogo wrzucił znajdą dla niey pomoc — Matę znaleźdź /idzie ku drzwiom:/ Ziedz że diabła zamknięte, klucz wyjęto. Cóż teraz poczną? Muszę wyjśdź — /zdeymuje czapkę:/ Boże dopomóż. Nadchodzą. /Kryje się za krzakami/

Scena 11^a^

Sommers, Pani Lutten Emmy

Emmy /w ubiorze prostem, w biega na scenę. Sommers przed nią Lutten za nią usiłując

zatrzymać:/ Ucielkam. /: bieży ku drzwiom:/

Sommers /: staje przy drzwiach i z przesadną łagodnością:/ Najdroższa Emmy tylko iedną chwilkę!

Emmy

Puszczaycie mię.

Sommers

Pozwól

Emmy

Na próżno! muszę z domu obmierzłego i wstrętnego oblicza uciekać.

Sommers.

Słuchaj mnie tylko.

Emmy.

Zdrajco! cóż mi powiesz? zamyślasz nową

zdradę. Oddał się i wiem o wszystkim. Nie spodziewaj się więcej mnie podejść. Pogardzam tobą.

Sommers (na stronie)

Zkąd się dowiedziała.

P. Lutten.

Uspokój się piękna Emmy!

Emmy.

Ty? nigdym nie sądziła aby kobieta zdolną była pomagać nikczemnikom do zhańbienia słabey istoty. Twoie bezwstydne rady zatruły cnotliwe i wierne serce Williama takiem było bo iakże mógłby przez całe dwa lata

ukrywać zbrodnią pod maską cnoty. Twoja przewrotność, biedną niedoświad-
czoną dziewczynę w przepaść pogrążyła.
Można się ustrzedz jawnego nieprzyja-
ciela, obronić się rozbójnikom, lecz
bez podejrzenia przystępujemy za człowie-
kiem ukochanym i nazywamy go przy-
jacielem – Zaufałam mu, gdzież jes-
tem? Nad brzegiem grobu.

Sommers /: zimno :/

Próżny zapał.

Emmy.

Tak, tak! Prawda Mości Panie! Jes-
tem tu więźniem. Więźniem opuszczonym

od tego, który stał się sprawcą mego nieszczęścia, cóż mi pozostaie, tylko błagać wspaniałomyślności mych dozorców (pada na kolana między pnią Lutten i Sommersem.) Żebrzę na klęczkach waszey litości (płacze) pozwólcie wrócić do mego Oyca, starzec ślepy, bez pomocy nie posiada innego bogactwa prócz iedyney córki. Pozwólcie ze wstydu i boleści umrzeć u stóp tego godnego starca.

Sommers.

Czekay powrotu Williama.

Emmy.

Miałażbym go raz ieszcze widzieć?

(rozdzieraiąc się:) Gdybym nawet ze-
zwoliła na widzenie go raz jeszcze; nigdy
tu, nigdy w tym miejscu. Opuśćcie mnie!

Sommers.

Teraz niepodobna.

Emmy.

Odmawiacie mi? Zaklinam was na Boga!

Sommers.

Tylko się uspokóy —

Pi Lutten

Przyimiy ochłodzący napóy.

Emmy.

Nic nie chcę z rąk waszych. Pi Lutten

Pi Lutter. /chwyta ią za rękę:/

Wróć do mieszkania./

Emmy.

Dotego nigdy.

Sommers. /bierze za drugą rękę/

Zastanów się! X

Emmy. /Wyrywając broniąc się:/

Precz odemnie! pierwey umrę! Boże! Gdzie iesteś? Niesłyszysz narzekań nieszczęśliwey córki?

Sommers.

Dosyć tego opór daremny. X /: wówczas gdy Pi Lutter usiłuie wciągnąć ią do domu:/ Sommers zatyka iey usta. są już w progu

domu słychać mocne kołatanie do drzwi. Zatrzymują się i słuchają. Emmy twarz okazuje wyraz nadziei. Jeszcze dwa mocne stuknięcia do drzwi.

Richard Feelo /: za sceną :/

Otwórzcie!

Sommers.

Hola! co się to znaczy?

Emmy /: na stronie :/

Dobry Toms ratuje mnie!

Richard /: za sceną :/

W imie Lorda Rządcy Hrabstwa otwórzcie!

Sommers /: zatrwożony :/

Lorda?

Richard.

Richard

Otwórzcie, albo drzwi wysadzę!

Sommers (dać Kluez) (Lutten)

Musiem otworzyć.

Scena 12a

Poprzedzający i Richard.

Emmy (pada do nóg Ojca:)

Ratuy mnie Oycze!

Sommers i Pi Lutten.

Jej oyciec?

Rychard (trzymając iedną ręką córkę drugą broni się od Sommerza sądząc że się zbliża) Nie lękay się moie dziecię!

Sommers.

Szaleńcze! aby się tu wcisnąć poważy-tes się nadużywać imienia Lorda Rządcy.

Richard.

To szanowne imie, nie mogło bydź go-dniey użytem, iak na zniszczenie występ-ku. On sam uniewinniłby ten postęp gdyby wiedział, że przez to córkę wró-cono oycu. Sommers (odpycha Richard)

Oddal się. Natychmiast.

Richard.

Chętnie lecz tylko wraz z corką. Poydź moie dziecię! Sommers (do pt Lutten)

Staray się drzwi zamknąć.

Pi Luttler (idzie wypełnić rozkazu)

Sommers (przystępuje do Richarda i chwyta go) Nie wyjdziesz stąd. X

Scena 13a

Liz i Toms.

Toms (wyskakuje z zakrzaków i chwyta Sommersa) Otóż wyjdzie.

Sommers.

Czego chcesz łotrze,

Toms

Mędrszy powinien ustąpić, Pan jesteś mędrszy i ustąpisz, bo i tak cała to sprawka na niczem wyjdzie to

wrèm iak ci będzie nie zakwitną dla ciebie róże.

Sommers.

To za nadto!

Emmy.

Toms! ileż ci winnam wdzięczności

Tyś mego ojca....

Toms.

Pewnie że ja.....

Lutten.

Jak się ten łotr wydostał.

Toms

Ha ha, przez mur. Jego nic nie ustrzy mnie kiedy mię co strzeżonie wyrznie.

a Tomza

a Tomsa miałby wstrzymywać
tak mały mar w dobrym uczynku.
Z czystym sercem — kiesz iuż na drugiey
stronie. Pi Lutten.

Trzebay to tobie pan cię nauczył.

Toms.

Pan. nie mam iuż żadnego. Nie-
chay iuż tutay dłużey stoię. Wracam
na wieś do Richarda: / Poczciwy
Richardzie oddał się z córką.

Sommers: staie przed drzwia-
mi: Nie pozwolę do pólu William.

Toms: chwyta Sommersa sadza

go na ławce, gdzie możesz trzymać :/ Ej co tam nie pozwolisz . . . Niech dziś stary nie lękaj się niczego . . . Nie ruszy się Mościby ściąt.

Richard.

Oby cię Niebo nagrodził.

Toms

Stań się! Bądź zdrów :/ Gdy Toms trzyma Sommersa a Pani Lutten stoi w osłupieniu Rychard i Emmy oddalają się. Zasłona spada :/

Koniec aktu pierwszego

65

33

Akt 2gi

/: Ubogie mieszkanie Richarda. W głębi drzwi z okienkiem, i dworze poboczy drzwi Lewe prowadzą do mieszkania Richarda, prawe do Emmy, stół dwa stołki. :/

Scena 1sza

Emmy, Richard, Tomas.

/: Emmy otwiera drzwi i wchodzi pierwsza :/ Witam cię ciche ustronie w którem lat osiemnaście nie winna wszystkiego możie przeżyłam. Gdy mię nie opuszczaj. /siada w zmartwieniu pogrążona :/

34

68

Richard /: prowadzony przez Tomsa, który mu podaie stołeczek: / Bo gu drzyzli iesteśmy przecie!

Toms / ociera pot z czoła: /

Uzyliśmy obiodwiech trudu.

Richard.

Walny z ciebie Chłopak, imieniem córki i moiem składam ci dzięki.

Toms.

Z serca to uczyniłem

Richard

Ale utracisz służbę.

Toms.

Mnieysza oto.

Richard.

Zostaniesz przy nas dopóki nie wy-
naidziesz dla siebie nowey służby.

Tomas.

Jesteś za nadto dobrym Panie Ry-
chardzie. W prawdzie cieszyło by
mnie gdybym kilka dni z wa-
mi przepędził. lecz... (z wesołością
przegląda kieszenie:) ha ha ha! są
one puste prócz poczciwości ani
szeląga — Prawda winni mi są
za służbę trzy miesięczne, daruię im
nie chcę ani złamanego grosza który
Bogu wiadomo z jakim może bydź spo-

sobem nabyty — Jednak odzież i bieliznę wydoy im Moćby zgardła, pracowałem krwawo na nie lat kilka. Wszakże mam słuszność Panie Richardzie!

Richard

Zapewne, ale Kochanku źle cię tam przyjmą.

Toms.

Dam ia sobie radę

Richard.

Bylebyś się na coś gorszego nie wystawił.

Toms /: nadstawia ręce iakby do Boxów :/ Niech no sprobuią, Niebóy się Panie Richard bez trwogi zajrzę im

w oczy i natychmiast powróci:

Scena 2ᵃ

Richard. Emmy.

Richard.

Emmy!

Emmy.

Ojcze!

Richard.

Przybliż się. Nasza ucieczka była tak szybką iż niemogłem od ciebie żądać najmnieyszego wyiaśnienia rzeczy. Niemogę poiąć iakim sposobem znalazłem cię dzisiay w obcym mi zupełnie domu gdyż wczoray wieczorem wyszłaś do chorey ciotki i tam noc miałaś przepędzić —

Emmy.

Przebacz Oycze! teraz ieszcze iestem wzruszona.

Richard. (podnosi rękę szuka twarzy Emmy i głaszcze po niey.)

Biedne dziecię twarz cała gorzeie — ! Możeś chora?

Emmy.

Pozwól mi spocząć na chwilę w wieczór dowiesz się o wszystkim (n.) Dziś zostanie móy los rozstrzygnięty.

Richard.

Ieżli stan twóy wymaga rady oycowskiey dla czegoż czekać wieczora? Któż ci może uspokoić i rozsądnieyszych prąc mnie udzielić? Gdzież znaydziesz pewnieyszego przewodnika ieżli nie w do–

świadczeniu i sercu Oyca? Rozważ Emmy, iedna chwila nie raz stanowi wszystko – Mów natychmiast mów.

Emmy /: całuie z wdzięcznością rękę :/ O najdroższy Oycze /: na stronie :/ Cóż mu powiem /: wzdycha :/

Richard.

Wzdychasz? miałażbyś iakąś boleść? Odkryi stan serca! Miałżeby William /: słucha trzymaiąc ią za rękę :/ drzyż lochane dziecię! Wiesz dobrze, pomimo mey woli malarz wkradł się do naszego domu. Zawsze niebezpieczeństwo grozi, ieżeli młoda panienka

37

często widuie młodzianą, z nim postę-
puie poufale, nie będąc mu równą w uro-
dzeniu. Im iest niewinnieysza tem
mocniey oddaie się urokom na mię-
tkiey miłości, zamieniaiącey całe ży-
cie w pasmo nieprzerwanych nieszczęść.
Nie mam sobie nic do wyrzucenia:
strzegłem cię, napominałem, błagałem
lecz ty wszystkie moie usiłowania
zniweczyłaś. Wyznałaś mi że niepo-
ięta siła pociąga cię ku niemu, że pa-
łaiąca twarz iego zdradzała w nim
uczucie równe twoiemu. Mawiałaś
że był dobrym, poczciwym, łagodnym

William umiał zręcznie nastręczać ci roboty, ty kochane dziecię, wiem z przekonania tym sposobem chciałaś zapewnić dla mnie byt lepszy. Uważałaś go iako dobroczyńcę, a ia widziałem w nim twego kochanka, i usiłowałem odstręczyć go od ciebie. Jużem był pewny pomyślnego skutku mych usiłowań, w tem dowiedziałem się iż od dni kilku odwiedzał cię w tenczas kiedy ia siedząc pod ulubioną wierzbą marzyłem albo we śnie szukałem ulgi podeszłema wiekowi. Taiłaś przede mną. Emmy zle postąpiła. Młoda

75

38

panienka, ieśli naymnieyszy krok ukry-
wa przed Oycem iuż stała na drodze
nie rozsądku.

Emmy (do siebie:)

Ha prawda.

Richard.

Powiedz kochana córko co masz wspól-
nego z Williamem? Za nadto cię ko-
cham abym mógł pozwolić na po-
łączenie się z człowiekiem którego spo-
sobu życia, charakteru duszy i famó-
lii nie znam. Coś mi niegdyś mawia-
ła iest mocrem, sądziłaś okiem zaślepia-
nia, a zdrayca umie się zręcznie w tysią-
czne przybierać postacie. Jeżeli teraz iest

dobrym i godnym Kochania, iesteś że pewna, że takim będzie gdy się zasłu-
bi? Nie długo śmierć rozłączy
mnie z tobą. Ty drogie dziecię zos-
taniesz bez obrońcy w ręku obcych
Któż ci zaręczy za iego miłość i
spokoyne domowe pożycie? Gdzie
będziesz szukać pomocy? Nie
szczęśliwa stałabyś się tylko ofia-
rą szyderstwa dumnych krewnych, a nikt nie pospieszyłby z ulgą
w zgryzocie. Emmy pozwól niech się
spełnią marzenia ..., że wszystkie

38

78. twoie chęci i myśli masz wspólne ze mną a słuchaiąc ich z pokorą lat ośm naście, nie staniesz się na końcie samowolnie przez nieuległość nie szczęśliwą.

Emmy (do siebie:)

O Boże iakżem występna!

Richard.

Ta znaiomość nie wiele rokuie i dobrego na przyszłość, twoią powin nością wyrzec się iey na zawsze.

Emmy.

Wyrzec się?

Richard

Wszak prawda kochana Emmy?

Emmy

Ah móy Boże.

Richard.

Bądź rozstropna, stary ojciec cię prosi oddal tego człowieka od siebie, i z serca, iest on dla obojga niebezpiecznym. Zapewne znaydziesz że się w tym domu z którego go cię uprowadziłem.

Emmy

Przebacz Boże! dziś w wieczór dowiesz się o wszystkim.

Richard

Tak sądzę że przypadek to wszystko zrządził i że ci nic nie będzie miał do wyrzeczenia.

Emmy /: do siebie :/

Dałyby Nieba.

Scena 3ª

poprzedzaiący Toms.

Toms

Jestem z powrotem. W domu żywe-
go ducha nie zastałem.

Richard.

Emmy, muszę wypocząć, zaprowadź
mnie do moiego Alkierza /: wstaie :/
Toms córka moja pokaże ci maleń
kie izdebkę w ktorey będziesz miesz
kał. chciałbym cię lepiey umieścić.

Toms.

Ej Oycze Richardzie przy tobie wszędzie dobrze.

Richard /: odprowadza go Emmy na lewo:/ Forns /: spogląda za niemi:/

Scena 4ta

Forns /sam:/

Jakże smutna Miss Emmy! Ah! byłoby daleko gorzey gdyby stary wiedział o wszystkiem. Nie powiem ani pół słowka — raz dla tego że ta cała historya nie obchodzi mnie wcale, po drugie dla czegóż bym miał ieszcze bardziey robić nieszczęśliwą Emmy Odzyć, dla niey i tego a potrzecie? po trzecie? potrzecie z że nic nie chcę powiedzieć. —

Scena 5ta

Toms Emmy

Emmy (:wychodzi zamyslona:)
Jakże się dzień dzisiejszy zakończy?

Toms.
Miss ieźli chcesz abym ci iaką wyświadczył przysługę mów.

Emmy.
Toms mógłbyś lecz obawiałbyś się raz ieszcze odwiedzic dawne twoie mieszkanie

Toms.
Obawiałbym się? ia? dla czego? Oni to nie powinni bez wzdrygnienia

spoyrzeć na mnie, ale nie ja.

Emmy.

Azatem przyiacielu idź i staray się dowiedzieć o mieszkaniu Williama napiszę list oddasz mu do rąk.

Tom.

Bardzo dobrze Miss Emmy pisz tylko prędko natychmiast powró cę i powiem ci gdzie mieszka.

/: wybiega :/ Scena 6ª

Emmy /: sama :/

/: idzie zwolna do stołu, stoi przez kilka chwil w namysłach siada i pisze :/ Williamie! Nim do środków ostatecznych przystąpić chcę raz ieszcze

widzieć ciebie — Wierzyłam ci zupeł-
nie — kiedy twe usta po raz pier-
wszy okropne spełniły wyznanie.
Zapewne niegodziwość spotwarzy-
ła cię Williamie? przybywaj na-
tychmiast i przekonaj mnie o nie-
winności twojej — Powróć po-
kój naszemu domowi, Gdyby to
była prawda co mówiono? Cóż się
ze mną stanie. Cóż się stanie z mym
ojcem, jeśli zmuszoną będę wszystko
wyjawić, dwie niewinne istoty wtrą-
cisz do grobu, którym tak często zaręcza-
łeś szczęśliwą i błogą przyszłość. Willia-

85

mie bez twoiey miłości żyć nie mo
gę i kochać też nie mogę wzbyś
nie godzien mego szacunku. Mi-
łość moia nie może zostać bez
szacunku. Przybywaj więc i dowiedź
iż zawsze iesteś godnym oboyga.
Do śmierci wierna ci – Emmy"
(: składa i pieczętuie list :) Richard
(: w swym pokoiu :) Emmy!

Emmy

Co rozkażesz Ojcze

Richard (: iak wyżey :)

Szukaią do drzwi

Emmy

Zdaie ci się (: do siebie :) Gdyby to on

/: wstaie przykładaiąc rękę do serca :/

Richard /: jak wyżey :/

Znowu ktoś puka, zobacz kto to?

Emmy /: idzie do drzwi i patrzy przez małe okienko :/ William!

Richard

Ale to nie prawda.

Emmy

Tak iest móy oycze /: ledwie zaledwie się może utrzymać i idzie ku drzwiom i mówi w progu do Richarda, który się nie pokazuie :/ Najdroższy boże!

Richard.

Cóż chcesz?

Emmy

Proszę cię o iedną łaskę.

Richard.

Mów dziecię

Emmy

Pozwól mi raz ostatni bez świad-
ków rozmówić się z Williamem.

Richard.

Czyto on?

Emmy

Tak Oycze!

Richard

Bez świadków? dla czego?

Emmy

Dowiesz się przysięgam, nic przed
tobą nie zataię —

Richard.

Zgoda, ale niech to będzie raz ostatni (

(: Emmy zamyka drzwi gabinetu, a także

na środkowe, idzie do stołu i bierze list.)

Scena 7ma

Emmy Edward.

Edward (: wчено okryty płaszczem, ka

pelusz nasunięty na oczy, wchodzi

z ostrożnością, zamyka drzwi, ogląda

się wokoło, i przybliża się do Emmy,

która jedną ręką zakrywając twarz

drugą podaie mu list. Wczasie gdy

Edward czyta z wielkim wzruszeniem

ona siada na stołku./

Edward /po przeczytaniu

pada do nóg Emmy./ O Najdroższa!

Emmy

Williamie!

Edward

Spojrzyj z uprzejmością.

Emmy

Nie mogę, dopóki się nie dowiem

o mem przeznaczeniu.

Edward /uderzając się

w czoło./ O nieszczęśliwy!

Emmy

Czy przeczytałeś?

Edward

Tak jest!

Emmy

Emmy.

Jakaż odpowiedź?

Edward.

Że cię kocham nad życie.

Emmy.

O to się nie pytam. Odpowiadaj Williamie! będę twoją żoną?

Edward.

Jesteś jedyna na świecie którą z całym zapałem kocham i wiecznie kochać będę.

Emmy.

Tylko bez wybiegów – Zaklinam cię na twój honor, mów, będę twoją żoną?

Edward /: wzdycha miłosnie i głową z niemocą spuszcza na dół :/

Emmy /: twarz zasłaniając rękami: / O Bożeńka więc wszystko prawda /: po chwili namyślu Emmy zdaie się przybierać pewną moc i stałe przedsięwzięcie: / Powiedz mi wszystko otwarcie, teraz bez wzruszenia wysłucham się — Spiesz się chwila nader droga, może ostatnia ~~nas~~ w którey na tey ziemi stoie-my przy sobie.

Edward.

Co mówisz?

Emmy /:

Nie unoś się, ojciec mój zasnął, lecz gdyby się słyszał, gdyby poznał cały

ogrom nieszczęścia swej córki, lękaj
się go: Przypomnij sobie Willia-
mie że pomimo iego woli przyj-
mowałam ciebie. Na próżno usiło-
wał oddalić cię z domu i z serca me-
go. Ja radami napomnieniem, pro-
źbą, łzami starca wzgardziłam.
Wszystko poświęciłam tobie. Zosta-
żyłam na najokropnieyszą karę
Mociaż o występek nikt mnie oskar-
żać nie może. Licz jeżeli przez cie-
bie Williamie cios śmiertelny otrzy-
mam, Mężnie twe zbrodnie ponio-
sę z sobą do grobu, byłebyś ty nic nie

stracił na szacunku w oczach w oczach
świata i mego Ojca. Może zasem
będziesz ze starcem opłakiwał zgon
nieszczęśliwey iego córki. Mów
więc otwarcie. To będzie ostatnim
dowodem prawdziwey miłości.

Edward.

Nieszczęśliwy!

Emmy.

Usiądź bliżey, ieszcze bliżey, i mów
my po cichu.

Edward (stawia stołek
przy Emmy i siada:)

Emmy (zbliża się
do Edwarda:) W krótce skończy

się lat dwa, kiedyśmy w tem samem
miejscu siedzieli przy sobie, z jakiém że
to uniesieniem rozprawiałeś o szczę-
ściu miłości, a ja tyle byłam sła-
bą iż ci zupełnie wierzyła. Przy-
pomnij tylko sobie jak następnie mó-
wi z spuszczonym wzrokiem ku ziemi:
Zbliżyłeś się jak by siłą niewidomą
ciągniony wkładając na mnie wię-
zy, które uścisk ręki pochwalał,
chociasz wzrok spuszczony zamil-
czał, wtenczas to wyrzekłeś. Emmy
przysięgam w obliczu tego który nas
widzi, kochać cię wiecznie, wśród

uniesienia oczy nasze spotkały się wzaiemnie (i spoglądaią na siebie oboie zadrżeli, Emmy z powagą) Teraz wcale co innego.

Edward (wzdychaiąc)

Emmy! Emmy!

Williamie! czyż iedno tylko westchnienie ma być nagrodą takiey miłości? Jedno westchnienie ma wynagrodzić łzy i bezsennie przepędzane noce na modłach za szczęście twoie i połączenie nasze? Toż to iest wszystko co mi dać możesz za gniew i przeklęn starca? Mów Williamie

mażeszże spełnić okropne jego prze-
powiednie?

Edward.

Zwiodłem cię Emmy lecz przysię-
gam ci w tey chwili tak cię kocham
iak cię zawsze kochałem.

Emmy.

Precz nie wierzę abyś mnie kiedy
kolwiek kochał. Inaczey nie brał
byś mnie za cel twego bezwstydu.
Poświęciłam ci życie, powierzyłam
zupełne szczęście! Patrz Williamie!
Zabijasz mnie.

Edward

Emmy u nóg jego, strawiony wyrzutami

sumienia przeklinam podstęp.

Emmy.

Williamie! przez upragnione y prawe małżeństwo miłość twoja byłaby uwieńczona, i szczęście obojga ustalone dla czegóż udałeś się do niegodnych środków.

Edward.

Usłuchałem przewrotnych namów. Moja wierność i mój szacunek dla ciebie oddawna stały się przedmiotem szyderstwa tych, których nazywałem Przyjaciołmi. Emmy. Ty godniey szczęścia jesteś i twego honoru

98.

aby mnie pozwiżcie. Jeżeli to podłe otrzymało ich oklask. Ty Williamie nieprawda? Ty potępiasz je? Ale po raz pierwszy słyszę o twoych przyjacielskich związkach, zawsze mi powiadałeś iż iako obcy nikogo w tym mieście nie znasz. Jakże mogłam przeciwnie utrzymywać, prawie nigdy nie wychodzę z domu, a Oyciec móy nie przyimuie żadnych odwiedzin.

Edward.

Emmy! nie wznawiay wspomnień mey nieprawości niegodney przebaczenia. Ah! dla czegoż wszystku nie nie mogę zmazać krwią moią?

Emmy

krwią? Williamie nazwij mnie twoją małżonką, a w ten czas szczęśliwa Emmy o wszystkiem zapomni ale o miłości nigdy.

Edward.

Chwila naszego połączenia się, byłaby najpiękniejszą w moim życiu, lecz nieprzełamana przeszkoda.

Emmy

Nieprzełamana? Williamie a więc nie jesteś panem własney woli, nie jesteś bez familii iakieś mi mówił.

Edward.

Nie

Emmy.

Czemużeś mnie nie przedstawił twym krewnym, możebym potrafiła zjednać ich miłość dla siebie.

Edward.

Nie mogłem nie śmiałem

Emmy.

Nie mogłeś :/ do siebie :/ o sprawiedliwe Nieba cóż usłyszę :/ głośno zwolna :/ Do kogo należy dom do któregoś mnie zaprowadził.

Edward.

Do do iednego — z moich przyiaciół.

Emmy.

Jego imie?

Edward.

Sommers.

~~Edward~~ Emmy

Sommers?

Edward.

Jakiest.

Emmy.

Williamie i tego człowieka nazy wasz przyjacielem? Jego niego Odziwie postępki tak się rozgłosi ty, iż przecisnęły się do mego ci chego ustronia. Edward.

Emmy, naj ~~droższa~~ Emmy.

104

Emmy

Więc ty może nie iesteś Williamem ubogim Artystą?

Edward.

Nie dręcz mnie!

Emmy /: wznosząc głos:/

Ktoż więc iesteś

Edward /: milczy/

Emmy.

Zaklinam cię powiedz!

Edward

Jestem /: na stronie:/ potworą!

Emmy.

Na Boga cię zaklinam, mów kto iesteś?

Edward:

To zanadto, zanadto!

Scena 8ma.

Poprzedzaiący Richard.

Richard /: ukazuie się w progu gabinetu i mowi z mocą :/ Cożem słyszał?

Emmy /: staie natychmiast między Edwardem i Oycem pierwszemu zatyka ręką usta :/ Milcz nieszczęśliwy.

Richard.

Cóż zaszło między wami

Emmy.

Nic oycze! /: cicho do Edwarda :/ Milczay. Strzeż się iego gniewu.

Richard.

Emmy mówiłaś z mocnymi wzruszeniem. Emmy /: do Edwarda: /

Ucichaj /: głośno: / Tak iest bo właśnie w tey chwili powiedziałam Williamowi ostatnie /: prosi Edwarda na migi aby się oddalił: / pożegnanie.

Richard.

Biada mu, ieżli się stał powodem twoich narzekań.

Emmy.

Uspokój się kochany Oycze!

Richard.

Wlew się we mnie scóna, na samo

wspomnienie, że niegodziwie wci-
słał się do nas, zwyczaj twe
ozwiadczenie i zmusił do niepostu-
szeństwa ojcu.

Emmy /:z mocą:/

Już się wszystko skończyło, nigdy
go więcey nie ujrzę; iesteśmy rozłą-
czeni na zawsze – Lecz Ojcze wią-
kimże wzruszeniem widzę ciebie – drży
Wszakżem ci przyrzekła wyiawić
taiemnice serca.

Richard.

Opowiedz mi wszystko natychmiast.

Emmy

Pójdźmy ojcze do twoiej izby,
w teyże iesz sze chwili wszystko ci wyznam.

108

Richard:

Dobrze kochana córko.

Emmy. wyprowadzi Ojca dając znak Edwardowi do oddalenia się nie zwłocznego:/

Scena 9a

Edward/: sam/

Cudowna miłości! tylko kobie-ta cię może poiąć. Zapomniała o potrzebney zniewadze, abymnie od sprawiedliwey zemsty oyca za-słonić — Boska istoto, dla czegożnie mogę ofiarą moich dostatków i krwi powrócić szczęście którem ci wydarł! Dla czegoż mieszą obiedz nieztomney

przeszkodzie, którą zaręczenie się z Honorgą między mną i szczę-ściem moim uporne wznosi.

Scena 10ª

/: w chwili kiedy Edward chce wyjśdź wchodzi Toms i uderzaią się: /

Toms

Przepraszam Syr! szukam Miss Emmy.

Edward.

Czego chcesz?

Toms.

Dobre nowiny! piękna dama w świetney karecie zaprzężoney cztere ma dzielnemi konikami zaiechała przed nasz dom — pyta się o Miss Emmy.

110

Edward.

Dama? Cztery Konie? /: bieży do okna otwiera spogląda na dół mowi do siebie:/ Nieba! Hrabina. Gdzie się skryie — Żona Emmy z Oycem.

Toms /: słysząc ostatnie słowa:/

Czyta? dziekuie dzięki! muszę natychmiast o tem donieść.

/: wchodzi na lewo do Gabinetu:/

Scena 11a.

Edward /: sam:/

Co tu sprowadza /: Hrabinę? Miałożby to bydź przypadkiem? /: idzie do okna:/ Idzie /: spostrzega drzwi na prawo:/

a wiążę to /: wbiega :/

Scena 12ª

Emmy. Toms, później Honoria.

Toms /: wychodząc :/ Nie Miss nie powiedziała mi nazwiska bom się jej nie pytał. ale i nadchodzi sama jej się zapytasz /: na stronie: / w czasie kiedy Emmy pozdrawia Hrabinę która z powagą wyczekiwania się. /: Gdzie się też podział ów młody paniczyk, muszę bieżdź za nim i wypełnić rozkaz Miss Emmy. /: wybiega :/

56

112.

Scena 13^a.

Honoria Emmy.

Emmy (: podaie stołek Hrabini która spogląda pszez chwilę z uwagą na nią :) Wolno mi zapytać Milady, co mogło sprawić nam szczęście w oglądaniu Jej i zjednania tak baczney uwagi, z iaką na mnie spoglądasz?

Honoria.

Ciekawość. Twoie nazwisko?

Emmy.

Emmy Fielts.

Honoria.

W istocie muszę przyznać, iż odtąd nie dziwię się wcale. Możesz nie słychane namiętności wpaiać w szaleńców —

Emmy

Któż ci powiedział Milady.

Honoria

Twóy posłaniec, który nie zdaie się bydź mężnym do podobnych intryg.

Emmy /: zgodnością :/

Milady iestem biedna lecz nie iestem wykła do podobnych wymówek.

Honoria.

Duma na bok, moia droga nie przy-

 stoi w twem potorzeniu.

Emmy /: do siebie: /

Miałażbym wiedzieć o mym nieszczęściu?

Honoria.

Dlaczego wzrok spuszczasz? Te piękne oczy miały szczęście zranić serce Hrabiego Edwarda! Któż im nie pozazdrości?

Emmy.

Jesteś Pani w błędzie! Nie znam Hrabiego Edwarda.

Honoria.

Na próżno się wypierasz wiem o wszystkiem. Hrabia Edward odwiedzał cię taiemnie przez lat dwa uważał za

115

koniecznną potrzebę, aby nikt nie wyśledził tiego miłosnych sprawek, tergo miano na baczności, i każdy krok uważano. I pokazały się nareszcie powody tak częstey nieprzytomności na dworze – To zaś co mi ten wieśniak oznaymił, iest dostatecznym dowodem taiemnych iego odwiedzin. Emmy (do siebie:)

William wspomniał o niestomney przeszkodzie gdyby? Nieszczęśliwa! Boże ratuy go! Honoria.

Żądam od ciebie zupełney otwartości, czy i niedoznawała przez lat dwa na tarczywości iakiego młodziana?

Emmy.

Prawda milady, nieznany artysta, młody malarz nazwiskiem William ukazywał mi wiele uprzeymości, lecz od chwili w którey po raz pierwszy go ujrzałam, odwiedziny iego przyjmowałam za szczere staranie się o moią rękę i serce i niemiałam przyczyny sądzić inaczey. Niebo zdawało się sprzyiać naszey miłości. Wkrótce żadną siłą nie rozerwane węzły złączyłyby nas! gdybyś wiedziała.

Honoria.

Gdybym wiedziała? Dosyć! Bezwątpienia młody malarz William, i sztu-

bia Edward są iedną i tąż samą osobą.

Emmy /: z boleścią :/

Więc mnie istotnie uwiodł?

Honoria

Uwiódł? Nim przyiętaś iego odwiedziny wypadało zapytać go o stopień i familią! Żeś tego nie uczyniła, twoia wina, a nawet nieprzebaczona. Nierozsądna! nie badałaś czy iest wolnym?

Emmy

Wolnym? o Boże! gdyby nim nie był!

Honoria.

Nie iest! od lat pięciu zaręczony pe-

118.

wney znakomitey Damie. Okoli-
czności zwłóczyły ten związek. Te-
raz wszystko mu sprzyia, słowa
dotrzymać musi bo ie dał w obe-
cności swego Oyca i przyiacioł.
Musi bo tylko iego narzeczona
Hrabina, mogłaby go od tego uwol-
nic. Lecz ona go kocha! Musi
bo naymnieyszy krok mogący ubli-
żyć godności przyszłey iego żony,
obraży możne domy. Przekleń-
stwo Oyca spadłoby na iego głowę
i całą rodzinę. No Emmy! wystąp
z twoim Williamem. Hrabina cieszyć
się będzie że z taką łatwością potrafi

się zemścić za zdradzoną miłość swoię.

Emmy.

Milady! Zatrzymaj się! zaręczony: niepodobna. Muszę ci Miladynie dowierzać. Czy znasz okrutna narzeczoną? Gdzie iest —

Honoria.

Ta, stoi przed tobą nieszczęśliwa.

Emmy (pada na krzesło:)

Zdradzona! zgubiona! Ofiara obmierzłego zwodziciela. Nic mi prócz śmierci nie pozostaie. O nieszczęśliwy Oycze twoie przepowiednie ziściły się [illegible]. (: płacze:)

Honoria.

Co mówisz? byłam za surową, za popędliwą, lecz mimowolnie *(wkładzie rękę na jej serce, i aż do końca sceny okazuje wzrastające się zdziwienie Emma:)* Sprawiedliwe Niebo! świadku mej niewinności! Wysłuchaj modłów rozpaczy, przyjmij mnie w Ojcowskie objęcia, nim hańba moja przechodząc z ust do ust, przed tobą oskarży nieszczęśliwą.

Honoria.

Emmy! wzruszasz mnie! Uspokoy się i bądź szczerą. Będą twoią opiekunką ale bądź szczerą. Powiedz mi, iakich sposobów używał do uwiedzenia cię.

Emmy.

Milady! ani nierozsądek, ani miłość nie stały się powodem mych nieszczęść. Oszukano mnie, haniebnie uwiedziono. Okrutny przysięgał w obliczu Boga, zaręczył honorem aby niewinną skaźbić.

Honoria

Honoria.

Przysiągł? Jak to? Istotnie zaślubił?

Emmy.

Tak powinnam była sądzić.

Honoria.

Kiedy?

Emmy.

Wczoraj w wieczór.

Honoria.

Gdzie?

Emmy.

Za miastem w małym wiejskim domku.

Honoria.

Jakież masz dowody.

Emmy.

Żadnych, nawet nie mogę ich posiadać

bo wszystko było zdradą:

Honoria.

Okropnie! Emmy.

Milady! błagam się tylko o jedną łaskę; nie obwiniaj nieszczęśliwej Emmy.

Honoria.

Nie Emmy, nie obwiniam się i iuż nie wątpię że iesteś nieszczęśliwą ofiarą zdrady, płacz lecz się nie ramień, iesteś tylko nieszczęśliwą a Hrabia zbrodniarzem godnym większej niż ty litości.

Emmy /: z boleścią: /

Większej niż ia.

123

62

124.

Honoria.

Wspomniałaś, o przysiędze ślubnej, nieszczęśliwa! nie obawiaj się! Przyrzekam ci pomoc.

Emmy. (Do nóg Hrabiny.)

Jakto? Ty Milady, tak obrażona narzeczona Hrabiego przyrzekasz mi opiekę i pomoc? Ty któraś powinna mnie nienawidzieć, podać dłoń opiekuńczą? Ah Milady! Niebo cię tylko może nagrodzić.

Honoria.

Pójdź za mną.

Emmy.

Milady! Ojciec mój jest ubogi i niewidomy.

Honoria.
Weźmiemy go z sobą.
Emmy.
Czyto być może! i On?
Honoria.
Tak i on.
Emmy (: całuiey ięzyki)
Honoria.
Przeznaczę wam mieszkanie na ustroniu, mogące was zasłonić od wszelkich poszukiwań Hrabiego.
Emmy.
Ah! nigdy go widzieć nie będę.
Honoria
Tam ukryjesz się przed ludzką opinią Nikt nie będzie urągał twey stałości

przyrzekłam ci obronę, kochana Emmy czas tylko może ukoić wspomnienie winy, któréy mimowolnie uległaś.

Emmy.

Gdybym mogła zapomnieć, nigdy! (głośno:) Cóż powiem ojcu, iak go skłonię do opuszczenia cichego ustronia?

Honoria.

To mnie zostaw! Dziś będzie obchodzony dzień urodzin Lorda Rządzącego muszę się znaydować na balu, lecz iutro skoro świt przybędę po ciebie czekaiącę na mnie. bądź zdrowa!

127

Emmy.

Milady? polegam na twey dobro-
ci. Nie opuscisz ojca mego?

Honoria.

Emmy! Jestes Aniołem! a surowa
Hrabina nie odepchnie od siebie
dobrego serca.

Emmy. /: całuie jey ręky:/

Przyjmiy trzy wdzięczności – iestem
spokojna. Honoria.

Jutro znowu się zobaczem!

Emmy /: na stronie czyni
znak poruszeniem głowy mocnego postano
wienia :/ Jutro!

64

128.

Honoria.

Bardzo rano, pamiętaj bardzo rano. /: caluje Emmy i wychodzi: /

Emmy.

Pozwól Pani zprowadzę cię. Milady niech się ieszcze dzisiaj nacieszy tym śmiętkim widokiem /: towarzyszy Hrabinie i zamyka drzwi. :/

Scena 14^a

Richard Edward.

Edward. /: wychodząc z prawey strony :/

Droga Emmy! zatkie złorzeczy, cóż się z nami stanie /: idzie do okna i spogląda na dół :/

Richard /: wychodzi ze swego pokoiu: / Ktoto? Edward.

Richard! /: sunie się ku drzwiom: / Zamknięte.

Richard. /: wyciągaiące ręki: / Ktokolwiek iesteś odpowiadaj! /: idzie macaiąc ręką ku drzwiom: / Jeżeli to ty nędzny zwodzicielu nie wyydziesz z tego pokoiu.

Edward.

Panie Richard! zastanów się.

Richard.

Zastanowić się? Ja? nad tobą, który wydarł niewinne serce mey córki?

129

65

Edward.

Żaday nagrody. Richard.

Nagrody? iakąż mi dać możesz?

Edward.

Żaday.

Richard.

Żądam tylko iedney połącz się z moją córką.

Edward.

O, chętnie – lecz – ia – móy Oycze – nie! Boże nie mogę.

Richard.

Nie możesz? o rozumiem się, córkę starego Jnwalida sądziłeś za przedmiot godny twoich miłosnych zapałów, zplamił byś się zapewne

131

nazywając ją małżonką. chyba gdyby Emmy posiadała godność i bogactwa. Nieszczęśliwy i godny litości szaleńcze, znasz Emmy cnotliwe i uległe dziecię, wzór łagodności, dzień i noc pracowała dla wyżywienia starego Ojca w kwiecie wieku zapomniała o rozrywkach i wesołości. Wyrażam wniosłaby małżonkowi wszystkie cnoty które tylko szczęście małżeńskiego pożycia zapewnić mogą. — Edward.

Wierzaj gdyby to było w mej mocy

66

132.

niezwłócznym byym ani chwili żądaj co ci się podoba.

Richard.

Czémże więc nagrodzisz nieszczęśli-wej, zdrowie też, i rozpacz starego ojca. Życiem tylko opłacić możesz wyrządzoną mi zniewagę.

Edward.

Zasłużyłem na twój gniew, jestem godzien kary. Życie mi obmierzło, chętnie padnę ofiarą z twej ręki, lecz się zastanów.

Richard.

Zastanowić się? gdyś mnie srodze obraził.

Edward.

Przez litość nad sobą i córką zastanów się

Ryszard.

Słuchaj. Jestem Ojcem, wydarłeś mi je-
dyne dziecię cały mój skarb podporę
mojej starości i mojego kalectwa.
I ty masz ojca, czuć więc powinieneś
świętość tego nazwiska. W sprawie-
dliwem wzruszeniu, mógłbym twoje
przestępstwo ukarać — lecz przysze-
dłeś tu pewnie bezbronny masz do czynienia z człowie-
kiem honoru (idzie do stołu nabija
dwa pistolety.) Podaj mi rękę (ściś-
ka dłoń prawą.) Bierz ten pistolet

ja biorę drugi, za danym znakiem
obadwa strzelajmy.

Edward.

Jakbym się śmiał zabić?

Richard.

alboś już tego nie zrobił?

Edward.

Nie, nie, ta walka nie równa...

Richard.

Jestem ślepy ale czucie ojcowskie
go serca poprowadzi rękę moją.

Edward.

Więc strzelaj stoję. Richard.

Nie, razem,

Nigdy!

Eward.

Richard.

Żądam koniecznie strzelaj!

Emmy /: za sceną :/

O Boże! co słyszę?

/: otwiera drzwi :/

Scena 15ta

Ciż Emmy

Emmy /: wpada z głośnym krzykiem między Edwarda i Rycharda :/

ah!

Richard

Czego chcesz?

Emmy.

135

68

136

Emmy

Wstrzymaj zabójstwo /: do Edwarda :/

Uciekaj nieszczęśliwy /: zmusza Edwarda do odejścia :/

Richard.

Nędznica broń się X /: Emmy zasłania Edwarda dopóki nie wyjdzie za drzwi; Richard wznosi pistolet chcąc strzela i słucha :/ Trafiłem?

Emmy /: wraca /

Bogu dzięki nie! X /: ~~Zam~~ Zamyka drzwi /

Scena 16sta

137

Richard Emmy.

Richard.

Emmy! gdzie iesteś?

Emmy (drżąc) Tu Oycze!

Richard.

Zbliż się nieszczęśliwa! czy niepo słuszeństwo twoie dość ukarane? Niewiesz że niebo nie broni praw ojca?

Emmy.

Ciężar winy tłoczący mą duszę który zaledwie znieść mogę, chcesz Oycze ieszcze powiększać.

69

138.

Richard.

Narzekałem na opatrzność, która pozbawiła oczy moie światła dzien-nego, postąpiłem niesprawiedli-wie, składam jej teraz dzięki, bo niewidzę tey wybladłey twarzy, na którey niegdyś Róże niewinno-ści kwitnęły. O gdyby Matka two-ja.

Emmy.

Ojcze! – gdybyś wiedział ile potrze-buię twego przebaczenia, czeli niemam się poddać ostatniey rozpaczy –

Richard.

Mego przebaczenia?

Emmy (z boleścią)

O tak bardziey go pragnę iak życia.

Richard.

Dobrze, więc ci przebaczę....

Emmy.

Czy podobna.

Richard.

Pod iednym warunkiem.

Emmy.

Jaki-kolwiek bądź przyimę.

Richard.

70

140.

Richard.

Uklęknij i powtarzay za mną.

Emmy (: klęka :)

Richard.

Przedwieczny Boże!

Emmy

Przedwieczny Boże,

Richard (groźnym głosem:)

Niech twóy gniew sięga nędznego.

Emmy.

Nie słuchay o Boże o co proszę w gniewie.

141

Powtórz: Richard.

Emmy.

Nie mogę:

Richard :/: odpycha ią od siebie, Emmy pada bez przytomności na ziemię: / Nieszczęsna! /: zostaie w groźney postawie. /

Koniec Aktu 2go

71

Akt 3^{ci}

Teatr przedstawia wielki Angielski Ogród. Na prawo Rotonda z Zasłoniami, do którey prowadzą okryte suknem stopnie. Na lewo galerya wsparta na kolumnach Marmurowych i ozdobiona posągami. W głębi rzeka, przez nią prowadzi Chiński most otoczony płaczącemi Wierzbami. Groty Krzaki i drzewa porozrzucane – Ławki – itd. wszystko okazuie bogactwo właściciela.

Scena 1^{sza}

146.

Lord Schmielfield. Marszałek Dwo-
ru, Wielu służących /: ubiory galowe :/

Lord /: ogląda ogród, wydaie
rozkazy postępuie naprzód rozmawia
się z marszałkiem :/ Czy wszystko urządzone?

Marszałek.

Wszystko stósownie do rozkazów Milorda.

Lord.

Pogoda sprzyja, dzień nader przyiemny
Czy muzyka dobrana będzie?

Marszałek

Wszelkich starań dołożyłem

Lord

służące

A wieczerza?

Marszałek.

Bardzo świetna, godna królewskich urodzin.

Lord.

Jeszcze w tym dniu inna łączy się uroczystość która bliżey obchodzi serca moie. Wiadomo ci iż Hrabina Honoria uroczystą przysięgą przed pięcio laty zaręczona iest moiemu Edwardowi, podług iey walce iaką odbydź musiał z swoiey familiią nakoniec dziś mogę spełnić dawne życzenia obojga! Hrabina pewny iestem kocha go z całą mocą czułego serca.

Marszałek

Życzę pomyślności Milordzie cokolwiek

147

74

poleciłeś Milordzie, starałem się wykonać z dokładnością, teraz zaś świetnej wrzcie dodam więcej blasku, i czułego wdzięku miłości. —

Lord.

Tem mnie tylko zobowiązesz, ma się rozumieć nie bez nagrody nie zostawię. Wierzay, szczęście moie, marzenie nawet, zawisły od tego wieczoru. Idź więc do czynności. Ja obejrzę salon. Czy damy znaydą tam dosyć mieysca — (idzie na schody. Marszałek za nim wydaiąc znaki starą się do oddalenia się.)

Scena 2.ga

149

Sommers Edward. (ubiory galowe dworskie:) Edward (: na końcu przeszłej sceny ukazuie się na mo-scie, zdaie się lękać widoku ojca, te-raz postępuie naprzód. Sommers idzie na przeciw niego z Galeryi :)

Ah jestes przecie?

Sommers.

Cóż ci to? taki's blady.

Edward.

Czuię okropną trwogę:

Sommers

Z przyczyny?

75

Edward.

Hrabina była u Emmy?

Sommers.

Twoia narzeczona?

Edward.

Tak jest. Richard wie o wszystkim.

Sommers.

Przeklęte zdarzenie. —

Edward.

Lecz to nie koniec, Richard ma raz cię tu zaprowadzić, i chce mówić z moim ojcem. — Jestem zgubiony jeśli się dowie.

Sommers (z namysłem)

Hm! hm! —

Edward.

Wszystkiego obawiać się muszę
znając surowość ojca mego.
Już widzę uroczystość przerwaną,
będę zniesławionym! — Tyś mnie
utracił w tę przepaść.

Sommers.

Hm! To ciebie należało
nie słuchać mię.

Edward.

Jeżeli utracę Emmy i z nią
mój honor — moja albo twoia
krew przeleię!

152.

Sommers.

Ależ nie tak gorąco — polegaj zapewnie na moiey przyiaźni — z spokoynością ieżeli możesz, odpowiadaj. Któż ci powiedział że Richard tu przybędzie. —

Edward

Sam go widziałem —

Sommers.

Gdzie?

Edward.

Na dziedzińcu zamkowym.

Sommers.

Kto go prowadził?

Edward.

Toms.

153

Sommers.

Ha niegodziwiec — wypadaj [nany / ła się i nagle wpadał że na inny zamiar.] Jeden tylko sposób zos-taie — Idź szukay twego wiernego Dżons i przyśley go do mnie.

Edward.

Cóż chcesz zrobić?

Sommers.

Dowiesz się gdy skończę. Tymcza-sem staray się przynajmniey przez kwadrans Lorda zabawić, i nie puszczaj go z to mieysca. —

77

154.

Edward.

Co to pomoże?

Sommers.

Idź tylko.

Edward.

Niespodziewaj się abym dłużej był wspólnikiem twoich przestępstw.

Sommers.

Mów co chcesz, nic to mnie nie obchodzi. Będziemy się pojedynkować jutro jeżeli żądasz, dziś zaś wyrwać się muszę z niebezpieczeństwa. Natychmiast oddal się niech Dżon przybywa. —

155

Edward.

Niech i tak będzie.

Sommers.

Właśnie i on nadchodzi, zostaw nas. powtarzam jeszcze raz, iż ci rozbroniom w ręku na usta ci twoie, dziś z moją przyjaźnią.

Edward.

Jutro Emmy będzie pomszczona

/: odchodzi na prawo :/

Sommers.

Swiat zawsze niewdzięczny /: idzie na przeciw Dżona który przychodzi z lewej strony :/

Scena 3cia

78

Sommers. Dżon.

Sommers.

Dżon przybywaj! tylko prędko.

Dżon.

Jestem na rozkazy.

Sommers.

Potrzebujemy twojej pomocy, ja i Hrabia Edward — Znasz Richarda ojca Emmy?

Dżon.

Nie panie. —

Sommers.

Poznasz go bardzo łatwo; — Stary Jnwalid ślepy ma się znajdować na dziedzieniec [illegible] naprzeciwko wie

157

miaka imeniem Tom Sędzi po-
wiedz onu że Lord Rzędca Ostral
stwa, rozkazał dzis stawić ~~ci~~ go przed
sobą przyprowadź go tu do mnie
lecz samego. Dżon

Bardzo dobrze (wychodzi przez
galeryą:) Scena 4ta

Sommers (sam:)

Czekaj zuchwały starcze - jakeś
ty chciał moje, tak ja twoie
plany zniweczę. W chwili tiedy n
na sam szczyt moich przedsięwzięć

158. wstępować, Emmy usidlona miała wspomagać w obiciach Edwarda, a ia opływać w złotych owocach prac i trudów, przybywa ślepy nędzarz i wydziera mi zdobycz niechybną — na to nigdy nie zezwolę — Miwjony Lorda — dziś pierwszy raz słyszał mój głos, i tylko w kilku słowach — Jeżeli go ieszcze w kilka minut zmienię nie zawodnie mnie nie pozna.

Scena 5ta

Sommers Dżon Richard /: potem:/ 159

Lord /: w Rotondzie:/

Richard /: wchodząc przez

Galeryą prowadzony przez Dżona:/

Gdzie iest. – gdzie? Lord Rządca! Stra

bio Lordzie!

Lord /: w Rotondzie:/

Cóż to iest..

Sommers /: zmieniaiąc głos/

Czego żądasz poczciwy starcze?

Lord /: patrzy przez żaluzie

nie postrzeżony od Sommersa: Co widzę?

Sommers /: do klęczącego Ri-

charda /: podnosząc:/ Wstań /: z cicha do

80

160.

stojącego: / że pieniądze oddaj Tomso
wi, powiedz że pochodzą z rąk Lor-
da i oddał go. / do Richarda: / co cię
tu sprowadza? —

Lord / do siebie: /

Zobaczem iak się daleko posunie bez
czelność. Dżon / wychodzi przez Galeryą: /

Lord / do ucha mówi Marszałkowi /

/: ten natychmiast wychodzi z Rotondy
ogląda się i pocichu wybiega w tę stro
nę gdzie Dżon odszedł: /

Scena 8ta

Richard Sommers – Lord Kotar
dzie: Sommers: ogląda się ciągle na wszystkie strony czy kogo nie ujrzy
Czego chcesz? mów prędko, zaledwie mam chwilkę wolnego czasu byłoby lepiey gdybyś przybył inne go dnia ponieważ dziś daię bal świetny. –

Richard.

Sądzę iż dobroć Lorda, nawet wśród uczty zaięć się powinna losem starca który przez lat 40 walczył za Króla

162

Króla i stawu.

Lord /pns/

Dobry starzec.

Sommers.

Do rzeczy, czego chcesz?

Richard.

Sprawiedliwości.

Sommers.

Otrzymasz ją — mów co się stało?

Richard.

Złoczyńca wkradł się do mego domu, i porwał mi córkę.

Sommers.

Jego imię?

Richard.

William.

Sommers (do siebie.)

Oddycham.

Richard.

Lecz mam przyczynę sądzie, iż to mnie było zmyślone, i że nędzny należy do iedney z pierwszych familii tego miasta.

Sommers.

Naczem opierasz domysły?

Richard.

Na iego przyiacielskich związkach z Sommersem, naylekkomyślnieyszym i naygorszym z ludzi.

Sommers

Moia cieszy.

Richard.

Przebacz Millordzie, lecz chciał
bym aby głos mój aż u granic świa
ta Tyrano. Chciałbym całej ziemi
ogłosić imię tego przestępcy, naj
grawającego się z najświętszych
praw ludzkości i honoru. On
niedoświadczonemu młodzieńcowi
udzielał rad zdradzieckich i w
swoim domu uwięził córkę moję.

Lord (do siebie:)

Zaledwie wstrzymać mogę.

Sommers.

Drzę.

165

Richard.

Na niego to wzywam twoiey spra wiedliwości i zasłużoney kary.

Sommers.

Musisz okazać dowody.

Richard.

Dowody? milordzie najszkara dniejsi i najniebezpieczniejsi zbro dniarze wszystko (wszystko cokolwiek mógłby przeciw nim świadczyć) umie ią zręcznie usunąć, a takim iest Som mers — Lecz ieżli podobne występki dla braku dowodów nie będą kara nemi, cóż się stanie z ~~pokoiem~~ honorem

83

166

i pokoiem tykaiąca familii.

Sommers /: sam:/

Do zawiele — muszę go oddalić.

/: śledzi za Dzoniem:/

Richard /: pada na kolana i woła obrócony ku Rotondzie z której Lord wychodzi:/ Milordzie i ty masz córkę. Łatwo mię zrozumiesz — Gdyby haniebnym podstępem, iak William namową Sommersa, ktoś kolwiek poważył się naj drózszą na ziemi dla ciebie istotę twą córkę uwieźć, a ty żądając sprawiedliwości

niemógłbyś okazać wymaganych
dowodów, cóżbyś zrobił? pytam
się — nie jako wyrocznia prawa, lecz
pytam się, jako człowieka i czu-
łym sercem ojca? potępiałżebyś
mnie, gdybym w zapale gniewu
utracając jedyną córkę, sam
ukarał sprawcę moich nieszczęść.

Lord /: zrzedł Sommers, spogląda w głąb :/ Sprawiedliwość wymierzona i będzie.

Sommers i Richard.

Ja. /: Sommers stał niepostrzeżony wyjdzie :/

Lord (do Sommersa!) Zostań!
(do Richarda:) Ja Lord Rządca
przyrzekam ci sprawiedliwość. od
tąd bądź spokojnym. Sommers.

Richard (chce dziękować Lor-
dowi, drży na wspomnienie Sommers)

Lord

Słowa mi odpowiesz za całość
tego starca!

Richard.

Lordzie! Sommers.

Lord.

Niejnaczey Sommers! — Wierzaj mi
będzie starannie cię doglądał, bo uczciwy
złoczyńcom słowa nader droga.

Sm

Sommers /: z złością odchodzi
z Richardem: / Lord. /patrzy za niemi
i daie znak za Kulisy:/

Scena 7ma

Lord Officer

Lord.

Poruczniku! widzisz tam Gnawali
da prowadzonego przez Sommerza

Officer.

Widzę millordzie

Lord.

Idź za niemi nie spuszczay ich z oka
i nie wypuść z pilności, odpowiesz mi za
to.

169

85

Officer.

Rzecze honorem Milordowi /: wychodzi przez Galleryą :/

Lord.

Sommers nikczemnik poważył się bezwstydnie przybierać moią osobę! Ta bezczelność nie ujdzie mu bezkarnie. /: spogląda wyżej :/ Cóż to za dziewczynę, którą ścigaią.

Scena 8ma

Lord Emmy. /: w białey sukni wybladła, włosy rozpuszczone, cały stan okazuie lekką melancholię :/

171

Służący Lorda.

Emmy /: wpada uciekając :/

puśćcie mnie, zaklinam was na Boga ja muszę mówić z Lordem Rządcą P: Hrabstwa.

Służący /: chwytając ją za rękę :/ Dziś w żaden sposób Lord nie ma czasu do rozmów.

Lord.

Dla nieszczęśliwych mam zawsze czas wolny. /: do służącego surowym tonem :/ Precz! Służący /: wychodzi :/

172

Lord /: do Emmy:/

Przybliż się moje dziecię.

Scena 9^a

Lord Emmy.

Emmy /: pomieszana drżąc:/

Przebaczenia miłosierdzie! znalazłam bramy parku otwarte, i ....

Lord.

Weszłaś? – bardzoś dobrze zrobiła, wszem ci mogę dopomódz –

Emmy /: do siebie:/

Więc to ojciec Williama? ah dlaczegoż

niesmiem /: Trzy Atumią iey głos:/

Lord /: Czułką wyrazy mówiąc:/

Cóż ci to drogie dziecię: widok moy nie powinien cię tak przerażać, zapomniey że stoisz przed Rządcą Hrabstwa, a uważay we mnie oyca i przyiaciela.

Emmy /: rzucając się do nóg:/

Ah! millordzie bądź oycem moim tylko na dziś.

Lord /: podnosząc:/

Na zawsze!

Emmy /: z niezwykłą boleścią:/

Ah! to być nie może!

Lord

174.

Lord.

Przyjdź do przytomności i mów córko moja.

Emmy.

Słuszy ta ijwo zkląt i całnie zgwałtownością Swoją córką nazwałeś mnie?

Lord.

Cóż mogę uczynić dla ciebie?

Emmy.

Wiele.

Lord.

Mów.

Emmy.

Obawiam się.

Lord.

Miałażbyś żądać co niepodobnego?

Emmy.

O Nie!

Lord.

Zatem bądź pewna uczynię czego żądać będziesz —

Emmy. /: do siebie :/

Emmy odwarnie wszystko to czynisz dla Ojca, a co większa będzie to ostatnią przysługą dla niego wyrządzoną.

/: zbiera całą moc aby łzy przytłumić :/

Stary Inwalid nazwiskiem Richard Feels — Łaby pozbawiony wzroku, mieszka nie daleko tego pałacu.

Lord /do siebie :/

Czy by to był ten sam.

Emmy.

Żył dotąd z pracy rąk jedynej córki Emmy.

176.

A ta córka? Lord.

Emmy.

Umarła. Lord.

Umarła? Emmy.

Tak milordzie! — Dziwiay — Nie u-
miem wszystkich okoliczności opo-
wiedzieć, lecz się dowiedz że w tey
chwili Starzec który 40. lat starzył
z honorem Królowi zostaie bez chle-
ba. — Lord.

Będę o nim pamiętał Emmy.

Bez obrony. Lord.

Ja mu ią zapewnię. —

Bez wsparcia.

Emmy.

Lord.

Przekonam się o nim — Jeżeli zasłu-
gi jego są takie jak je opisuiesz pi-
tro uczynię przedstawienie do Króla
i wyjednam dla niego pensyą. Król
nie odmówi gdyż będę się o to sta-
rał jak najusilniey, Idź powiedz
nieszczęśliwemu Richardowi i
pociesz go.

Emmy.

Milordzie.

Lord.

Wierzay memu słowu, i niech cię nie
zadziwia tak proste i naturalne
postępowanie Naypierwszym i inaj

piękniejszym zatrudnieniem rządzą-
cych iest wspieranie nieszczęśliwych.

Emmy (: szlochaiąc :)

Ah iakże szczęśliwą iestem. —

Lord.

Wracaj do Richarda — To twóy kre-
wny zapewne? Emmy.
Tak millordzie krewny.

Lord.

Powiedz mu że się nie zadługo zoba-
czemy. Emmy.

O Móy Dobroczyńco!

Lord.

Cóż się zaś ciebie tyczy kochane dziecie,

muszę ci wyznać z tego kroku, któ-
ryś uczyniła, poznać iż szczęście
niezupełnie uśmiecha się do ciebie
inaczey mogłabyś sama wspierać
Richarda.

Emmy.

Masz słuszność Milordzie, nic
dla niego uczynić nie mogę.

Lord.

Więc ja niesprawiedliwość losu na-
grodzę, przyjdź kiedykolwiek do mnie
dopomogę ci.

Emmy.

Już wszystkie moie życzenia zaspo-
koiłeś. Milordzie przyrzekłeś mieć
opiekę nad Richardem. Nic więcey nie po

trzebuię — Lord.

Pozostaw moim staraniom nie bądź że tak dumną moje dziecię /: głaszcząc ią po twarzy :/ Za parę dni zobaczemy się znowu, teraz bądź zdrową moia corko! — Emmy /: całuie ręke :/ Bądź zdrów Milordzie /: z mocnym wyrazem / Oycze móy Bądź zdrów!

Lord /: wychodzi :/

Scena 10ª

Emmy / sama /

Tak Emmy umarła; żyła tylko do

póki mogła kochać. Jeszcze chwil
kilka a zniknie z grona żyjących.
Nim umrę, muszę ojcu memu los
zapewnić, potem... nie jestem
w stanie oprzeć się słabości serca
mego, jeszcze raz ujrzę tego –
tego – Boże! przebacz! którego
kocham, chociasz zasłużył na
moją nienawiść i wzgardę /: ogląda
się:/ co za sprzeczność. Tu wszystko
oddycha pomysłami i świetnością nad
chodzącej uczty, a ja postanowiłam
umrzeć. Czekam tylko na niego. Upojo_
181
91

182. ny całonocną wrzawą biesiady, i utro z wspólnikami balu będzie się obłąkał nad brzegiem rzeki — o gdyby los go zaprowadził w to mieysce, gdzie woda iak on niewierna złotoki moie wyrwie, możeby wcisnęło się w serce iego wspomnienie bolesne niech widzi swoie dzieło — niech cierpi — Co mówisz Emmy? na cóż te okrutne życzenia — Jeszcze go Kocham — Niech śmierć moia będzie nauką i przestrogą dla nieporta szych dzieci — William niech będzie spokojnym — Niech będzie szczęśliwym —

X (: stoi przez chwilę w zamyśleniu siada na ławce:)

/: słychać w oddaleniu wesołą muzykę przestaie :/ Ah! to on, idzie z Lordem nie powinien mnie widzieć. /: kryie się za schody prowadzące do Rotondy :/

Scena 11a

Lord – Emmy – Edward – i Służący

Służący /: idzie naprzeciw Lorda :/ Milordzie bardzo wiele osób zaproszonych już przybyło do Ogroda.

Lord. Idź. /: Służący z ukłonem oddala się :/ Pójdźmy Edwardzie rozwesel zachmurzone czoło dopomagay mi ożywiać zabawę i uświetniać ucztę –

/: Lord i Edward wychodzą: /

Emmy. /: ściga za niemi wzro
kiem dopóki ich widzieć można: /

Jakże smutny – zniękany boleścią –
może żałuje – nieszczęśliwy – zapę
wne żałuje – może kocha biedną
Emmy. o drogi, wiecznie ukochany
Williamie! szczęście i ucieszenie me
go życia! – Zbolałe serce co mówisz?
niepochamowany świętego imienia mi
łosci – Nie! z zimną krwią uwiódł mnie
przez duchu piekielny, trawiący moją
spokojność! Nie chcę widzieć się więcey

ani żadney żyiącey istoty! umrę! Ona umrzeć wspomnięcie wszystkich ma któżby szacunek mnie zasłużyłam.
Ah straciłam nawet prawo żądania też ojcowskich które by skropiły moją mogiłę.

J. Honoria (: za sceną :)

Oszukujecie wszędzie!

Emmy.

Czyj to głos?

Głos za sceną

Tu milady Emmy.

Hrabina... jego narzeczona — precz z jéj oczu — nie da przypomnieć mnie

185

93

Edwarda żona! ah! nie mogę! (ucho-
dzi, pada zemdlona w boskiet
otaczający Rotondę.)

Scena 12ta

Honoria, Emmy, zdążający Hono-
rii.

Honoria.

To ona, nieszczęśliwa! (na stronie)
Jej rozpacz, śmiałe wejście, roz-
mowa z Lordem, wszystko mię
przekonywa o jej obłąkaniu (do Lucyi.)
Zanieście ją do mych pokojów i pilnie

Odgladajcie. Skoro tylko uwolnię się
na chwilę, pospieszę przynieść nie-
szczęśliwey pociechę. —

/: Emmy wynoszą :/

Honoria —

Pociechę! ach czuię to, jej zraniono-
mu sercu jedna tylko zostaie — I
tey dopełnię. Ten nowy dowód jej
czystej miłości zmusza mię do tego!
Edwardzie! Edwardzie! do jakiejże
to mnie przyprowadziesz ofiary.
Jak pięknym iak wszystkim byłoby to

188

czynem, Edwardzie swiatam ciebie
iednego uszczęsliwię, ciebie tylko
teraz uszczęsliwię dwoie Kochankow
K: f: Łykaie wesołą muzykę i Godzi
na się zbliża — ah Boże iakże mu
Odnowiawać pokoj Kiedy serce walczy. X

Scena 13ª

Lord, Edward, Honoria, Panowie, Panny, Liczny orszak w
galowych ubiorach — Swietna
liberya. — Przy odgłosie wesołej
muzyki z roznych stron przybywaią

Goście – Lord i Edward przyimuią –
Wyższego tonu osoby idą do Rotondy
Ktorey Żaluzie poobwierane. Most
Chinski i wszystkie wynioślejsze
mieysca zapełniaią różnofarbne
Lampy – Srodkowa Cyfra jaśnie
ie wsrodku sceny – Na prawey stro
nie Kulis Cyfra Lorda, a na le
wey Honorii i Edwarda, nad Srze
dnią dwa Geniusze unoszą Korone
Scena się zaciemnia. Balet przy
towarzyszeniu Muzyki. /

190.

Scena 14ª

Lord. Edward. Honoria, Panowie Damy pospolstwo.

Lord. przybywa z Rotondy do tanecerzy. Bardzo pięknie dziękuję!

Służący. bieży przez galerya do Honorii. Milady. młoda panienka której rozkazałaś nam pilnować, pomimo starań jednej z twych dam, wyskoczyła oknem. Uszła ~~wołając ratunku~~ i chciała skoczyć w

szeky, lecz wybiegliśmy natychmiast,
i pomimo oporu nie dopuścili śmy tego.
Honorita.
Nie opuszczajcie jej
Edward.
Emmy! X
/: Wielu panów towarzyszy Honorii
która obraca się na lewą stronę
sceny, wielu innych udaje się na
prawo. Edward.
O Boże! /: biega w rozpaczy:/ Emmy!
Emmy! gdzie jesteś? odpowiadaj.
Wielu głosów za sceną
Jest tutaj! X

191

96

194.

Scena 16ta

i Ostatnia

Poprzedzaiący — Richard.

Richard /: chwytaiąc Edwarda :/

To głos iego. Mam cię zwodzicielu mej córki —

Lord.

Stóy Starcze! Edwardzie móy synu, cóż ia to słyszę?

Edward.

Oycze! Niebo wszystko zmieniło!

Richard /: cofaiąc się :/

Lord — Jego Ojciec?

Lord.

Jego i twoiej córki Ojciec — jeżeli się na to zgadzasz cnotliwy starcze.

Richard.

Niepoimuię? a Sommers?

Edward.

Był to szatan który mię w swoie sidła uwikłał —

Lord.

Zostaie pod strażą kara go nie minie —

195

98

Richard.

William — Edward — czy podobna!

Edward.

Ojcze! dowiesz się o wszystkiem —
ten anioł — (: u nóg Honorii)

Honoria (: zgodnosząc/

Wstań Edwardzie wypełni tam
obowiązek — Emmy pamiętasz
com ci mówiła — Jesteś dobrą
a surowa Hrabina nie ode-
pchnie od siebie dobrego serca.

Nieba składam dzięki iż
mi dodało sił do spełnienia
najpiękniejszey ofiary. X
/: Rozmaite Grupy przy odgłosie
muzyki wesołey tworzą się
w różnych stronach Sceny
Zasłona spada :/

Koniec

99

197